



## Cuda się zdarzają

MAGDALENA  
TARNOWSKA

Lubie to! 22

A A A



**Ella. Ma na imię Ella i jest psychologiem. Co w tym nadzwyczajnego? – przecież każdy ma jakieś imię. Każdy ma jakiś zawód, jakieś problemy, jakieś życie. Coś jednak sprawia, że na kozetce u tej na pozór zwyczajnej kobiety ląduje pogrążony w depresji... Bóg. Czy Ella w ciągu godzinnej sesji terapeutycznej będzie w stanie mu pomóc?**

Koniec marca 2014 roku – prapremiera *Boże mój!* w Teatrze Jaracza w Łodzi. Dwa lata po śmierci izraelskiej dramatopisarki Anat Gov polska publiczność ma okazję pierwszy raz zapoznać się z jej twórczością. Spektakl

Jacka Orłowskiego zbiera pozytywne recenzje, a Gov zostaje uznana za autorkę optymistkę, piszącą z humorystycznym dystansem o nadziei i wierze. W *Boże mój!* pojawia się motyw wiary, wątki religijno-filozoficzne funkcjonują obok popkulturowych odniesień, następuje zderzenie tragizmu z komizmem, a kobieta-bohaterka zmagająca się z przeciwnościami losu. Są też tony sentymalne, najmocniej wybrzmiewające w ocierającym się o banalność zakończeniu. Zanim jednak zważymy krytykować sztukę, zadajmy sobie pytanie: czy przypadkiem nie takiego finału oczekujemy od dramatu napisanego „ku pokrzepieniu serc”?

Od 19 grudnia zeszłego roku nie tylko łódzki teatr ma „licencję na pokrzepianie”. Właśnie wtedy tekst sztuki w fantastycznym tłumaczeniu Agnieszki Olek dotarł na scenę śląską. O zabrzańskim premierze zrobiło się głośno po opublikowaniu na łamach „Newsweeka” rankingu dziesięciu najgorszych spektakli ubiegłego roku według Michała Centkowskiego. „Tego spektaklu wprawdzie jeszcze nie widziałem, ale już sam plakat w połączeniu z artystycznym dorobkiem reżysera zapowiada absolutnie niezapomniane doznania” – to słowa krytyka, za które słusznie dostało mu się w środowisku teatralnym. I tak oto całkiem przypadkowo jawna antyreklama Teatru Nowego zmieniła się w gratisową akcję promocyjną, bazującą na skłonności człowieka do przekory. Czy skuteczna? Czas pokaże. Jedno jest pewne już teraz: *Boże mój!* na tle zabrzańskich standardów artystycznych wypada całkiem niezłe.

Ciemność. To ona była na początku. I nagle staje się światłość, a punktowy reflektor wydobycza z mroku postać kobiety. Nie ma mężczyzny, Raj nie istnieje – ogród mający za przezroczystym parawanem usytuowanym po lewej stronie sceny. Po prawej drugi parawan, na nim powieszono dziecięce rysunki i plakat w ramce. Świat samotnej matki Elli i jej autystycznego syna Liora (Tymoteusz Petela) ograniczony jest ścianami prywatnego, skromnie urządzonego gabinetu. Biurko, krzesła, niski stolik. Joanna Puk, łącząc minimalizm z mieszczańskim realizmem, buduje scenografię będącą transparentnym tłem, dzięki któremu rozmowa dwojgi głównych bohaterów wysuwa się na plan pierwszy.

Akt komunikacyjny pomiędzy Bogiem a człowiekiem dokonuje się w chwili, kiedy na scenę wkracza tajemniczy klient – Pan B. (Jarosław Karpuk). Uprzejmie zdystansowany, elegancki, postawny. Na pierwszy rzut oka wygląda jak mężczyzna ze zdjęcia na ścianie, pyta o niżki dla celebrytów i mimo zaawansowanego wieku wie, co to takiego Facebook. Artysta? Poniekąd tak. Renesansowe *Deus artifex* się kłania. Pierwszy artysta, kreator świata – Bóg. I do tego z depresją. Pytanie: jak pomóc Bogu, który przyznaje się do dezercji? Jak wytłumaczyć Jego zniknięcie na przeszło dwa tysiące lat? Ella podejmuje wyzwanie: wertując Biblię, szuka traumatycznych doświadczeń, które leżą u podstaw boskich problemów. Oficjalna konwersacja z czasem zamieni się w partnerską rozmowę, odsłaniającą ludzkie oblicze Najwyższego. I chociaż argumenty obydwu stron będą dość naiwne, większość scen statyczna, a zakończenie przewidywalne, to spektakl *Boże mój!* trudno nazwać nudnym. Z łatwością czyta się go na poziomie anegdoty, można próbować dotrzeć głębiej albo po prostu skupić się na kreacjach aktorskich.

A jest się czym zachwycać, bo zarówno Bóg, jak i Ella w wykonaniu zabrzańskich aktorów są bohaterami nie tylko wyraziście zarysowanymi, ale też dobrze poprowadzonymi. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że na samym początku Renata Spinek ma mały problem z wejściem w swoją rolę. Tak jakby wszystko to, co rozgrywa się przed wejściem Karpuka na scenę, było nie grą, a udawaniem. Potem na szczęście aktorka się rozkręca. Ella w jej interpretacji nie jest papierową panią psycholog z amerykańskich powieści. Jest zwyczajną trzydziestokilkulatką w spodniach i kolorowej tunice. Mimo że potrafi słuchać, to nie należy do kobiet, które dają sobie cokolwiek wmówić.

A obsadzony „po warunkach” Karpuk? Kiedy oglądałam zabrzański spektakl, przypomniał mi się oscarowy hit *Jak zostać królem* i to chyba najlepszy dowód na potwierdzenie, że zabrzański aktor wie, „jak zostać Bogiem”. I choć Zabrze to przecież nie Hollywood, a Colin Firth jest jeden, nie zmienia to jednak faktu, że Karpuk zasługuje na wyróżnienie, przede wszystkim za fantastyczne oddanie przemiany Boga. Z osobnika przekonanego o swojej wielkości (na wizytę u terapeutki wybrał nie przypadkiem przebranie mafijnego bossa) stopniowo zmienia się w zagubionego i zatroskanego ojca, przeżartego wyrzutami sumienia. Karpuk nie popada w przesadę, gra w sposób niezwykle wyważony, stonowany, dzięki czemu nie ośmiesza swojej postaci. To raczej Bóg, który przy całej swojej ambiwalencji wzbudza przede wszystkim współczucie.

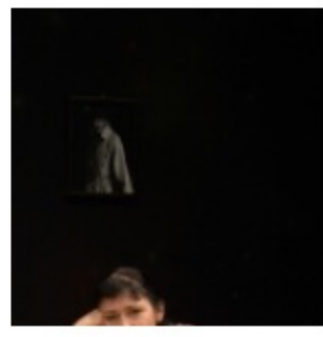
Problem tylko w tym, że Jerzy Makselon chyba za bardzo wziął sobie do serca twierdzenie: „Bóg jest tylko jeden”. Bo jak inaczej wytłumaczyć wrażenie, że to nie dramat, a jego polskie prapremierowe wystawienie w reżyserii Jacka Orłowskiego stało się punktem wyjścia dla twórców zabrzańskich inscenizacji? Łódzki spektakl, określony przez Makselona mianem „bardzo udanego”, znalazł się w programie XIV Ogólnopolskiego Festiwalu Dramaturgii Współczesnej „Rzeczywistość przedstawiona”. Po jego obejrzeniu dyrektor, do tej pory nieparający się reżyserią, nagle zapragnął rzucić się na głęboką wodę i zaczął reżyserować. Cud? Nie sądzę – raczej inspiracja, która na pewno nie od Boga pochodzi... Żartując sobie, bo mam *deja vu*. Trochę rozmyte, ale jednak trudno się go pozbyć. Karpuk-Wrocławski. Wrocławski-Karpuk. Jasnobieżowy prochowiec, zamszowy kapelusze jak u Roberta de Niro w *Nietykanych* (choć w tekście jest mowa raczej o *Ojcu chrzestnym*). Do tego podobny sposób aranżowania przestrzeni scenicznej, styl prowadzenia rozmowy pomiędzy bohaterami czy rozwiązania, takie jak chociażby animacja mapy nieba zrzuconą na scenę. No cóż, dobry wzorzec to połowa sukcesu.

Jaki więc jest ten zabrzański spektakl *Boże mój!*? Zachowawczy, poprawny, dobrze zagrany, odrobinę sentymalny. Dzięki Bogu – cuda się zdarzają.

16-01-2015

### GALERIA ZDJĘĆ

#### BOŻE MÓJ! REŻ. JERZY MAKSELO, TEATR NOWY W ZABRZU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Nowy w Zabrzu  
Anat Gov  
*Boże mój!*  
reżyseria: Jerzy Makselon  
scenariusz: Agnieszka Olek  
scenografia: Joanna Puk  
obsada: Renata Spinek, Jarosław Karpuk, Tymoteusz Petela  
premiery: 19.12.2014 r.

TAGI: Anat Gov, Jerzy Makselon, Joanna Puk, Agnieszka Olek, Zabrze, Teatr Nowy,

Udostępnij

Lubie to! 22

### SKOMENTUJ

Autor  lub zaloguj się**Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem**, wpisz wynik działania:siedem minus cztery jako liczbę: 

### KOMENTARZE (2)

**Zabranin** | 2015-01-20 08:27:32 » Cytuj  
A czy Pani krytyczka Tarnowska będzie łaskawa wyjaśnić co to są "zabrzańskie standardy artystyczne" ?

**Bebech** | 2015-01-17 15:48:51 » Cytuj  
Szanowna Pani Magdaleno. Czy widziała Pani "Boże mój!" W teatrze Jaracza? Polecam wypróbować się, by zobaczyć jak zupełnie inaczej zrealizowany jest ten spektakl... Płaszcz i kapelusze? Wystarczy przeczytać sztukę, z tego co pamiętam są to wytyczne i kapelusze w didaskaliach. Słusznie zdziwiona Pani pseudo-krytykowi Centkowskiemu brak profesjonalizmu, ale sama odwołuje się Pani do spektaklu, którego ewidentnie Pani nie widziała. Sama recenzja dobra, ładnie napisana, lecz niesmak budzi fakt powoływania się na rzeczy, które zna się co najwyżej z recenzji i zdjęć.

### POWIĄZANE TEATRY

Teatr Nowy  
w Zabrzu

### PRZECZYTAJ TEŻ

 Magdalena Tarnowska  
Nowy, bajkowy, kolorowy Magdalena Tarnowska  
Zabawy z podświadomością Lukasz Drewniak  
K/170: Marsz, miłość, maligna Henryk Mazurkiewicz  
Ciało, tożsamość i zapętlenia Anna Tytkowska  
Teatralna mobilizacja w mieście bez teatru Magdalena Tarnowska  
Dramat i melancholia

### KALENDARIUM

15 VI 2022  
IV edycja Festiwalu „Śleboda/Danutka19 VI 2022  
Cykl "Bóg i proch" - część trzecia21 VI 2022  
Międzynarodowy Festiwal Szkół Lalkarskich LALKANIELALKA

### BĄDŹ NABIEŻĄCO

